



Chcemy widzieć Jezusa (Jan 12:21)

„Jego usta są pełne słodyczy, wszystko w nim rozkoszne” – Pieśń 5:16.

Życie jest polem walki, gdzie srogie konflikty są w ustawicznej wojnie przeciwko siłom opozycji. Życie ma swe głębiny i skrzyżowania, przez które przechodzimy z jednego wielkiego doświadczenia do drugiego. Życie posiada swe miazdzące tryby, które kruszą owoce wielkiej miłości i świetlanej ufności. Życie wszakże posiada również swe ogrody pokoju, gdzie można usiąść pod kwitnącymi gałęziami i cieszyć się szczebiotem koncertu uskrzydłych śpiewaków.

Był taki jeden ogród pokoju, który Jezus znalazł w pewnym domu w Betanii. Była to dla Niego mała oaza na pustyni świata. Nie wiemy, co było przyczyną Jego pierwszej wizyty w Betanii, lecz jesteśmy poinformowani, że On miłował Łazarza i jego siostry: Marię i Martę. Było tam wiele domów, które mogły Go przyjąć, lecz tego nie uczyniły. Inne domy nie wykorzystwały takiej sposobności. Jest takie powiedzenie, że sposobność puka do każdego drzwi tylko jeden raz. Nie wiemy o niej, lecz wiemy, że może się ona od nas odwrócić bezpowrotnie. Ona nie wchodzi do nas natarczywie. Ona właśnie nadchodzi. Podczas zbliżania się może nawet nie wydawać się sympatyczną, lecz tym nie mniej jest to Sposobność, a jej cenne klejnoty są udzielane tym, którzy mogą je przyjąć.

Wiele było powiedziane na temat Marii i Marty. Bez wątpienia były one bardzo dobrymi niewiastami. Podczas jednej z wizyt naszego Pana w ich domu wydaje się, że Marta była zajęta pracą domową więcej, niż to było konieczne. Na skutek tego utraciła rzecz wielkiej wartości. Maria zauważyła tę wartość i pragnęła ją posiąść. Jednakże Marta później okazała wielką wiarę w Jezusa i wierzymy, że w swym sercu pozostała do końca prawdziwym Jego przyjacielem.

Był czas, gdy Jezus potrzebował pociechy i pokrzepienia takiego, jakie pragnęli czynić dla Niego Jego naśladowcy.

Świat, w którym żyjemy jest twardym, surowym miejscem.

Nie mamy na myśli naturalnego świata, lecz świat spraw ludzkich, które ludzkość tworzy. Są chwile, gdy serce nasze uprzykrzyło sobie nieustanną walkę przeciwko surowym elementom i gdy z tęsknotą myślimy, aby z tego wyjść raz na zawsze, lecz udaje się to nam tylko na krótki czas. Myślimy wówczas o domu przyjaciela, takiego, który chce nas zrozumieć i którego

słowa podtrzymują nas na duchu i dodają otuchy na drodze życia. Prawdziwy przyjaciel jest bezcennym skarbem w ponurym świecie.

Maria i Marta podobają nam się jako przyjaciele Jezusa. Nasz Mistrz nie posiadał wielu przyjaciół w świecie. Naród Go nie rozumiał. Trwał w powołaniu, którego oni nie znali. Oni nie mogli rozpoznać tej wzniosłej świątyni, w której mieszkał. Mogli nieco widzieć, że kopuła tej świątyni dosięgała wysokich niebios. Myśli Jezusa ulatywały ponad samolubne ludzkie schematy i ambicje.

BYŁ ON NA ŚWIECIE, LECZ ŚWIAT NIE WIDZIAŁ, KIM ON BYŁ

Świat i dziś nie wie, kim On jest. Świat nawet nie pragnie Go widzieć bardziej niż cokolwiek innego. Widzieć Jezusa jest największą wizją, jaką Bóg może udzielić człowiekowi. I jeżeli należymy do tej uprzywilejowanej nielicznej klasy, która Go widzi – klasy Jego przyjaciół we wszystkich warunkach życiowych – posiadamy źródło radości, której treści nie mogą pozbawić nas trudy napotykanne w świecie.

Przypuśćmy, że przez naciśnięcie magicznego guzika możemy przenieść się z dzisiejszej nowoczesnej epoki do małego miasteczka Betania, ponad dziewiętnaście stuleci wstecz. Znajdujemy się w domu Łazarza. A tu Jezus, wyczerpany podróżą i zmęczony, jednak zdolny do przemawiania tak, jak nigdy nie przemawiał ktokolwiek z ludzi. I o czym Mistrz mówi? Może o polityce? Czy może o niedawnych aresztowaniach niektórych przestępców? Może o sprawach, które absorbowały ówczesny świat? Może to były rozmowy o jednej z tysiąca rzeczy, które najczęściej pochłaniają nas, gdy się spotykamy?

Z pewnością nie. Było to coś wyższego, gdyż treść Jego przemówienia całkowicie przykuła uwagę Marii. Jezus musiał mówić jakieś piękne słowa w tym spokojnym domu. Nie znamy treści Jego przemówienia, lecz musiało ono zawierać coś o Jego Ojcu, coś o wielkim planie zbawienia. Jak nasz Pan lubił mówić o tych rzeczach do tych, którzy mieli serca i umysły skłonne do ich przyjęcia! Ach, tak! Widzimy Jezusa w tym zwykłym mieszkaniu – nie w pałacach wielkich ludzi, lecz u skromnych i uniżonego serca, u tych, którzy osiągnęli właściwą wiarę i miłość.

Lecz oto prysnął czar. Znów znajdujemy się w naszym dzisiejszym nowoczesnym świecie. Ludzie pędzą za dolarami i centami. Pycha i samolubstwo obróciły w



kamień ludzkie serca. Narody prowadzą na scenie świata okrutne i straszne wojny. Ciemności okrywają ziemię, a zaćmienie narody. Rozpętane zostały dzikie bestie zagłady. Och! Żebyśmy mogli widzieć Jezusa swymi cielesnymi oczyma. Och! Żebyśmy mogli słyszeć łagodne dźwięki Jego głosu.

„Świat oczekuje wschodu słońca”. Ten wschód słońca będzie spowodowany przez Niego. Biedny świat! Biedne ludzkie serca, które przez szarzyznę życia są złamane. O złoty dniu Boga, zawierający niewysłowioną obfitość radości! Przyjdź, przyjdź jak najprędzej! Lecz gdy nie możemy widzieć Jezusa swymi cielesnymi oczyma, możemy Go widzieć w wyższym sensie, to znaczący oczyma wiary. Widzimy Jego łagodność, Jego współczucie, Jego miłość. I są chwile, gdy Jego obecność jest tak realna, że inne rzeczy po prostu ustępują w cień.

Lecz przeważnie wizja Jego oblicza jest pełna ukojenia i spokoju, a gdy znajdziemy się poza zasięgiem ciemności i dotykamy Jego ręki, mówi do nas nadal cichym głosem, lecz słowami mocy i zapewnienia, tak iż wszystkie obawy od nas uciekają.

Chcemy widzieć Jezusa w jeszcze dokładniejszej i bardziej realnej wizji. Wkrótce grzmoty świata zaczną łomotać, a biliony ludzkich namiętności będą falować. Lecz „*strumienie rzeki jego rozweselają miasto Boże, najświętsze z przybytków Najwyższego. Bóg jest w pośrodku niego, nie będzie poruszone, poratuje go Bóg zaraz z poranku*” Psalm 46:5-6.

Spoglądajmy nad mroki i smutki, a ujrzymy gwiazdę, a teraz, gdy uporczywie na nią patrzymy, przybiera pewne kształty. Nadchodzi coraz bliżej. I już nie mamy żadnej wątpliwości, że jest to właśnie Chrystus – Syn Boży. Ach! Przygląda się i wie, że zbliżająca się przemiana świata jest już przy drzwiach. I wkrótce ten Możnowładca ujmie łaskę swej mocy i nieograniczonego panowania. Nigdy więcej blade widmo śmierci nie będzie krążyć nad ziemią. Nigdy więcej nie będą płynąć na skutek niszczących wojen rzeki krwi. Nigdy więcej chuda dłoń głodu nie będzie wpędzać miliony ludzi do grobu. Nigdy więcej synowie robotników nie będą wykorzystywani przez arystokratów i spekulantów. Powstanie jeden kraj, aby korzystać z chwalebnych promieni Słońca Sprawiedliwości, a tym krajem będzie cały świat. Będzie go zamieszkiwał jeden naród cieszący się pokojem, szczęściem i życiem wiecznym, a tym narodem będzie cała ludzkość. Będzie tam istnieć jedno prawo w tym ziemskim raju dla wiecznej ochrony interesów ludzkiej rodziny, a będzie to prawo miłości. A w tym nowym porządku zostanie zbudowany nowy świat

– temat wszystkich starożytnych proroków Bożych – aby przynosić promienie sprawiedliwości, radości i pokoju przez całą wieczność. Oto wizja, jaką Chrystus ma dla rodzaju ludzkiego.

Chcemy Jezusa widzieć, gdy poranek złoci niebo, zanim przystąpimy do wypełniania obowiązków i zadań dnia.

Chcemy Go widzieć wieczorem, gdy powłoka nocy pokrywa ziemię czarną szatą, a my chcemy odczuwać zapewnienie, że Jego anielska straż będzie z nami podczas godzin snu.

Chcemy Go widzieć, gdy pokusy nas atakują i otrzymywać zwycięską moc, którą obiecał udzielać swym naśladowcom.

Chcemy Go widzieć, gdy kłopoty jak ciemne chmury otaczają nas, a ciosy lęku atakują nasze serca.

Chcemy Go widzieć każdego dnia i we wszystkich zmiennościach losu.

Więc oglądajmy Go! Starajmy się, aby nic nie pozbawiło nas niebiańskiej wizji. Naśladujmy przykład Marii z Betanii i usiadźmy u Jego stóp. Cieszymy się tą dobrą częścią, która od nas nie będzie odjęta, jeżeli nasze serca są prawe.

Ponad dwoma tysiącami lat smutku i ponad ludzkim ciemnym morzem śmierci oglądajmy twarz Mistrza uśmiechającego się do nas w miłości i słuchajmy Jego słów czystych, łagodnych i miłych, wypowiedzianych tak dawno temu:

„*Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni a ja wam sprawię odpocznienie. Weźmijcie jarzmo moje na się, a uczcie się ode mnie, żem ja cichy i pokornego serca a znajdziecie odpocznienie duszom waszym*” – Mat. 11:28-29, a także:

„*Nie bój się, o maluczkie stadko, albowiem upodobało się Ojcu waszemu dać wam królestwo*” – Łuk. 12:32.

Tłum. z ang.
Adam Ziemiński

Herald, nr 5/IX 1977

Herald
R-
„Straż”